

*Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować*

Małgorzata Szyszka

ZASADA WEWNĘTRZNEJ KONIECZNOŚCI, CZYLI BŁĘKITNY

Osoby:

1. Kamień Polny Pierwszy/MYŚLICIEL – myśliciel, filozof, mędrzec, najstarszy pośród kamieni, jest doświadczony, od dawna czeka na mistrza, posiada ogromną wiedzę w wielu dziedzinach, intelektualista, odrobinę wyobcowany, żyje w swoim świecie nauki i filozofii (inne kamienie go nie rozumieją, momentami irytują je jego filozoficzne przemowy).

2. Kamień Polny Drugi/WENUS – młoda kobieta około 25 – 30 letnia, często przegląda się w leśnym strumieniu/ jeziorze, jest wdzięczna, spokojna, wspomina swój pobyt w muzeum, wyrozumiała, ma w sobie mądrość i tęsknotę, okazuje wiele troski najmniejszemu kamieniowi.

3. Kamień Polny Trzeci /PSYCHE – młoda dziewczyna, nastolatka, która ogromnie marzy o zostaniu artystką, chce współtworzyć sztukę, stać się jej częścią, zachwycać, poruszać dusze, dookoła siebie poszukuje inspiracji, mów z wielkim uniesieniem, wszystko wydaje jej się magiczne, z ogromną nadzieją czeka na mistrza, wierzy, że właśnie on spełni jej marzenia, odmieni jej życie.

4. Kamień Polny Czwarty/DYSKOBOL – mężczyzna, żyje wspomnieniami swojej dawnej siły i chwały, jest zrezygnowany, od dawna czeka na mistrza i zaczyna wątpić w jego przybycie, marzy aby wrócić do czasów swojej świetności, kiedy osiągał sportowe sukcesy, inni cenili go i podziwiali, znów chce poczuć się silny.

5. Kamień Polny Piąty/TALIA – dziecko, najmłodszy wśród kamienie, nie może doczekać się nadejścia mistrza, bardzo go wyczekuje, marzy po prostu o byciu rzeźbą, nie o końcu rozumie co to znaczy, niewiele wie, starsze kamienie wprowadzają go w tajemnice, opowiadają mu o życiu i mistrzu, jest odrobinę naiwny, pełen energii i dziecięcego optymizmu, jest niecierpliwy, zadaje wiele pytań (wypytuje o mistrza), bawi się, kręci, jest markotny kiedy się nudzi, czeka z ogromnym zniecierpliwieniem.

6. Mistrz (malarz, rzeźbiarz, poeta)

7. Dziewczynka / ARTEMIDA – córka mistrza, co pewien czas pojawia się, porusza kamienie do życia, bawi się.

Obraz 1

Ciemność. Słysząc odgłos spadających kamieni, szum wodospadu, grzmoty, padający deszcz. Od czasu do czasu dźwiękom piorunów, towarzyszy błyskawica. Po chwili pojawiają się małe promyczki światła. Szum strumyka. Na piasku widzimy porozrzucone zniszczone polne kamienie.

Obraz 2

Dziewczynka biegnie przez łąkę. Zatrzymuje się ogląda kamienie. Sięga po jeden z nich. Chowa do kieszeni i ucieka.

Obraz 2a

Artemida bawi się w ogrodzie, na podwórzy, obok pracuje rzeźbiarz, jest bardzo skupiony na pracy, nie interesuje się nią, mała wyraźnie się nudzi, rozgląda się ze czymś do zabawy, jej wzrok przyciąga skrzynka/worek z kamieniami (jeszcze nie wykorzystanymi przez rzeźbiarza), ostrożnie skrada się i zabiera 5 kamieni, bawi się nimi.

Obraz 2b

Artemida siedzi sama na łące, bawi się, podchodzi do niej dziwnie ubrany mężczyzna (np. w długiej szacie, z długą brodą i szpiczastą czapką) staruszek uśmiecha się do niej i nic nie mówiąc sięga pod połę płaszcza i wyciąga mały woreczek, kuca, podaje go dziewczynce, uśmiecha się, wstaje i odchodzi, dziewczyna zostaje sama, z woreczka wysypuje 5 polnych kamieni.

Obraz 3

Dzieci oglądają „widoczek”. Szklany pryzmat zakopany w ziemi. Pod szkiełkiem jest pełno kolorowych kwiatków, listków i kamieni. Zасыpują szkiełko. Na wierzchu dziecięca ręka układa kamyczki w kręgu.

Obraz 3 *

*Grupa ludzi na placu zabaw, każdy jest zajęty sobą, kobieta przegląda się w lusterku, nastolatka huśta się na huśtawce, mężczyzna siedzi za ławce pogrążony w lekturze, inny mężczyzna gra z dzieckiem we frisbee
Obok placu zabaw Artemida wykupuje w ziemi dołek i układ „widoczek”. Szklany pryzmat zakopany w ziemi. Pod szkiełkiem jest pełno kolorowych kwiatków, listków i kamieni. Zасыpuje go. Na wierzchu układa w kręgu 5 kamyczków.*

Obraz 4

Dzieci bawią się na placu zabaw. Zbliżenie na „kamienny krąg” ułożony na „widoczku”. Kamienie robią się coraz większe. Dziewczynka próbuje odsunąć jeden z kamieni. Jest ogromny.

Obraz 4 *

Zbliżenie na kamienny krąg. Kamienie rosną, postarzają się, porasta je mech. Dziewczynka podbiega, opiera się o największy z nich, po chwili usiłuje go przesunąć, jest bardzo ciężki, mała musi się nieco natrudzić, ale ud jej się poruszyć kamień, zaczyna się toczyć.

Obraz 5

Dziewczynka odsuwa- turla „kamiennego ludka”, który uderza o drugiego „kamiennego ludka”.

Wenus (dyskobol) :
Auuuu, Boli!

Psyche:
Próbuje się pozbierać.
Nie przesadzaj !!!!! Jak to boli? Przecież jak każdy kamień musisz być twarda.

Wenus:
Twarda? Dobre sobie. Może wewnątrz ale nie na zewnątrz.

Psyche:
Trochę mnie poobijała.

Wenus:
No właśnie.

Dziewczynka pchnęła kamień 3. Który rozpedził się i mknie z ogromną prędkością.

Psyche:
Uważaj, leci następny!!!! Nie, tu z lewej.

Kamienny ludek 3 wpada na kolegów. Razem przewraca się.

Obraz 6

Mędrzec:
Auuuu. Mój środek ciężkości.

Wenus:
Raczej lekkości ...

Psyche:
Wg mnie to, dlatego, że jest okrągły.

Wenus:
Lepiej gdyby był płaski i gruboziarnisty.

Psyche:
Płaski - to teraz modne. Wtedy nie osiągnąłby takiej prędkości.

Myśliciel:
Ja płaski!? Nie do pomyslenia... Nigdy, ale to przynigdy nie zgodzę się na to by być płaskim.

Psyche i Wenus:
Zalamują się.
O rety!!!!!!! On nic nie rozumie.

Obraz 7

Skrzaty siedzą na polanie i grają w kości/pchełki.

Dyskobol:

Ja to kiedyś byłem twardy, silny, mocny... Wszyscy bali się... Nie mogli mnie powalić... taki porośnięty mchem, skrywający tajemnice, ukryte pod nim skarby.

Talia:

Obudził się.

Gdzie, gdzie są skarby?...

Wenus:

Śpij maleńki, śpij skarbów już nie ma... Wszystkie już odnaleźli.

Talia:

A, to szkoda.

Zasypia.

Psyche:

A, ten, dlaczego tak dziwnie leży

Myśliciel/Wenus:

- Bo boli.

Kamienne ludki powracają do gry w kości/pchełki.

Obraz 8

Ktoś nieznajomy przechodzi przez łąkę. Kamienne ludki nieruchomieją, Starają się upodobnić do otoczenia.

Obraz 9

Kamienne ludki wygrzewają się na słońcu.

Dyskobol:

Nie pamiętam.

Myśliciel:

Mmmm.

Dyskobol:

Nie pamiętam, jaki chcę być.

Talia:

Nie wypada nie pamiętać.

Myśliciel:
Niby tak, ale ja też zapomniałem.

Talia:
Takie zapomnienie jest bardzo niegrzeczne.

Dyskobol:
Mały, niby tak, ale jeszcze doświadczysz, że życie kamieni jest wieczne.

Talia:
Wieczne?

Myśliciel:
Tak wieczne- Piszą na Tobie „*Wieczny odpoczynek*” „*Wieczny pokój jego cieniem*”.

Wenus:
Nie strasz małego.

Psyche:
Nie pamiętać wiecznie – to jakby zapomnieć własną pamięć.

Wenus:
To zaszczyt.

Talia:
Trwał w swej niepamięci.

Myśliciel:
Spokój jego kamiennej duszy.

Dyskobol:
Boli głowa.

Psyche/Wenus:
Milcz. Nie w tej chwili, kiedy pamięć się utrwała.

Wszystkie kamienie milczą. Po chwili.

Skrzaty milczą, po chwili zasypiają.

Obraz 10

Skrzaty nudzą się. Wenus przegląda się w strumyku, Dyskobol i Talia rzucają do siebie (coś podobnego do frisbee), myśliciel siedzi zamyślony Psyche huśta się na gałęzi drzewa. Zaczyna się rozglądać.

Psyche:
Powiedział, że przyjdzie.

Wenus:

A jeżeli to nie prawda. Jeżeli powiedzieli tak żebyśmy nie przestawali czekać.

Dyskobol:

Jeżeli teraz wybrał inne kamienie. Piękniejsze, ciekawsze, oryginalniejsze, szlachetniejsze. Jeżeli dla niego nie jesteśmy nic warci.

Myśliciel:

To nie możliwe przecież istnieje coś takiego jak tradycja, wieloletnie doświadczenie w reprezentowaniu różnych prądów w sztuce. A wiara w metafizyczne znaczenie, czasu i przestrzeni, która teraz uobecnia się w nowoczesnym pojmowaniu formy i koloru

Psyche:

A ten znowu filozofuje.

Dyskobol:

- Tak jakby od tej filozofii świat się zmieniał. A tu nic kamienna stagnacja.

Myśliciel:

Ja przepraszam a Blue Stones, Błękitny krąg w Stonehenge, Głazy dolerytowe, Głazy dolerytowe są nadal przyczyną wielu domysłów. Od dawna sądzono, że pochodzą z gór Prescelly w południowej Walii, o czym świadczy ich skład skalny, Nieborowskie baby z XII wieku, Podobno przyłożyły swoją rękę do tego istoty z kosmosu, wykorzystując Stonehenge jako lądowisko dla swych kosmicznych pojazdów... Zasada wewnętrznej konieczności, harmonia formy i barwy prowadząca do doskonałości, świętości, używanie ewangelicznych talentów będących oddziaływaniem martwej natury na oko i ucho.

Kiedy opowiada inne kamienie słuchają w osłupieniu, każdy odchodzi do świata własnej wyobraźni (tak jakby opowiadał bajkę). Wyobrażają sobie siebie jako kosmitów, widzą siebie w statku kosmicznym jako zielonych ufoludków. Wyobrażony obraz się rozmywa, widzimy zaszuchane twarze z otwartymi z wrażenia ustami, szeroko otwarte oczy wpatrzone w Myśliciela.

Obraz 11

Psyche:

Cisza, ktoś idzie.

Talia:

Może to on.

Dyskobol:

Nie to nie on.

Talia:

On.

Wenus:

Nawet jeżeli to on to i tak nas przeoczy, potraktuje jako zwykłe polne kamienie.

Obraz 12

Robi się żółto od dźwięków fortepianu.

Psyche:

To on. Podobno ilekroć nadchodzi zmieniają się kolory w otoczeniu i słysząc dźwięki różnorodnej muzyki.

Dyskobol słysząc to robi zniecierpliwioną minę, nagle patrzy na dziewczynę i zamiera ze zdumienia.

Dyskobol:

To fascynujące jesteś cały żółty

Kamienny ludek 1:

A Ty czerwony.

Kamienny ludek 2

Niebieski.

Kamienny ludek 4:

Zielony.

Kamienny ludek 5:

Pomarańczowy.

Wszystkie tańczą.

Kamienny ludek 2:

Stać się wcieleniem transcendencji. Być nieosiągalną dla nikogo.

Pobrzmiwa odgłos fletu.

Psyche:

Żółć – która niesie radość ludziom.

Wenus:

Uwaga do akcji wkracza burżuazyjna zieleń. Dostojna, pełna powagi i rozsądku. Dająca poczucie pewności i uspokojenie zmysłów.

Słysząc fanfary.

Dyskobol:

Przywołuję namiętą czerwień, która obudzi każdego... nikt nie będzie już spokojny od tej pory niech wszystko pulsuje jak krew w żyłach...

Powoli pojawia się głos skrzypiec wraz z kolorem białym.

Talia:
Aż do całkowitego zaniku barwy...

Obraz 13

Trwa walka na kolory (skrzaty rzucają w siebie garściami kolorowego proszku, kadr, przed nim szyba malowana pędzlem kolejno przez każdy z kolorów).

Kamień:
A masz czerwony.

Kamień:
Chcesz dodam ci żółtego. I już jesteś pomarańczowy.

Kamień:
Oddaj mu białym ja przywalę zielonym.

Kamień:
Wyszedł fioletowy. A, ten popatrz cały czarny.

Kamień:
Teraz z elementami zieleni.

Kamień:
I jeszcze.

Kamień:
No bo oddam.

Polana cała obsypana kolorowymi proszkami

Obraz 14

Kamienie we wszystkich możliwych kolorach trochę jak abstrakcyjny obraz Kandyńskiego siedzą na łące. W trakcie prowadzonej rozmowy jednocześnie zmieniają swoje ułożenie, tworząc następny abstrakcyjny układ.

Obraz 14a

Kolorowe kamienie rozpoczynają zabawę w ciuciubabkę / raz dwa trze Kandyński patrzy ! ... kolejno zatrzymują się w określonych figurach przypominających obrazy Kandyńskiego.

Jednocześnie ludzie na placu zabaw bawią się w tę samą grę w tradycyjny sposób.

Obraz 15

Dyskobol:
Ja już zmam dosyć tych zmian. Znowu chce być sobą, ciągle dopasowywanie się do kompozycji – straszna robota.

Myśliciel:

Nie gadaj tylko się przesuń, bo znowu przyjdzie i zaczniesz od nowa malować. To już czwarty kolor. Więcej nie wytrzymam.

Psyche:

Najgorsze to jest to skrobanie (*zdrapuje z siebie farbę, próbuje się umyć*).

Talia:

Ja też nie lubię jak mnie łaskoczą

Dyskobol:

A to wszystko przez to, że źle w kręgu się ustawiliśmy

Myśliciel:

Dobrze.

Dyskobol:

Jak dobrze? Gdyby tak było to przysłali by nam rzeźbiarza a nie malarza.

Psyche:

Dobrze - wszystko zgodnie z instrukcją się odbyło, tylko teraz zamiast rzeźbić malują, taka moda.

Myśliciel:

Znowu ta moda i moda. Trzeba będzie czekać na deszcz. Pamiętajcie jak tylko zaczną padać znowu układamy magiczny krąg.

Talia:

I co teraz przyjdzie?

Dyskobol:

A, kto to wie.

Obraz 16

*Pada deszcz. (obraz zwyczajnych polnych kamieni omywanych przez wodę)
Kamienie powoli przesuwiają się tworząc magiczny krąg. Przez chwilę sojną w skupieniu.
Spływają z nich wszystkie barwy. Nagle jeden z nich chrząka. Wszystkie karcą go wzrokiem.
Przestępują z nogi na nogę.*

Obraz 17

Łąka skrzaty suszą się, Wenus wyciska wodę z włosów, Psyche potrząsa głową, Talia wyciera wodę w twarzy, suszą części garderoby.

Psyche:

Tak niech deszcz i wiatr odznaczy na mnie swoje piętno. Wtedy położę się na łące. Będzie przechodził jakiś ambitny młody człowiek. Usiądzie na mnie. Dostrzeże. Opiszę i wstawię mnie do muzeum.

Dyskobol/Mędrzec:

Muzeum – też mi wolność. A byłeś kiedyś w muzeum. Siedzisz w tłumie samych doskonałości. Zza dnia nikt nie zwraca na ciebie uwagi. A w nocy wszyscy się kłóca, kto ważniejszy i opowiadają długie i nudne historie, tak mają powiedziałeś oparte na tradycji. Najważniejsze to godnie się zestarzeć.

Talia:

-A jak tak bardzo chciałbym być inny. Tak chciałbym by było mnie widać w całej okolicy. Wszystkie dzieci by przybiegły i bawiły się koło mnie.

Wenus:

Słyszę dziwne odgłosy.

Kamienie słuchają.

Psyche:

Zdaje ci się, to tylko wiatr szumi pośród drzew i kropelki rosy spadają z liści drzew wprost w poetycką zieleń traw. Sarna o poranku pokonuje ścieżki.

Dyskobol:

Zaczyna się. Szybko ustawiamy się.

Obraz 18

Przez łąkę przechodzą Mistrz i Artemida, mężczyzna trzyma ją za rękę. Nie zauważają kamieni.

Obraz 19

Kamienie znów same na polanie.

Talia:

Szkoda, że go kamienie nie interesowały?

Myśliciel:

A, szkoda.

Psyche:

-Jakby się nam przyjrzał to by dostrzegł naszą prawdziwą wartość

Talia:

Długo trzeba tak stać?

Dyskobol:

A, no długo.

Myśliciel:

Sto, dwieście a może jeszcze więcej lat.

Wenus:

A, nie ma ulg dla tych, co już długo żyją i niedługo się rozpadną. Ja nie mam czasu by czekać dwieście lat. Zresztą całe życie na coś czekałam. Nie skarzę się taka jest natura kamienia Najpierw, kiedy fale morskie wyrzuciły mnie na brzeg leżałam na gorącym słońcu marząc o pięknie, chciałam aby ktoś uczynił mnie piękną, by zwrócił na mnie uwagę, wybrał spośród innych bloków kamiennych. Potem, jak już znalazłam się w pracowni długo bała się, że obrosnę kurzem. Wreszcie nadszedł ten dzień, gdy zaczął nade mną procować. Wbijał dłuto raz po raz bez żadnego namysłu. Pracował tak przez wiele dni i nocy, aż wreszcie tak obnażoną, z duszą na wierzchu pozostawił mnie na długie miesiące. Wtedy bałam się, że to już koniec, że odszedł, że zostanę taka na zawsze, ale on wrócił. Wziął do ręki dłuto i delikatnie uderzając stworzył ze mnie piękną, delikatną kobietę.

Dyskobol:

Zawsze byłem zazdrosny jak zachwycali się tobą. Te delikatne muśnięcia. Chciałem by, chociaż raz o tobie zapomnieli i zauważyli mnie.

Zawsze byłem zazdrosny jak zachwycali się Tobą. Te delikatne muśnięcia. Chciałem, aby choć raz spojrzeli na mnie. Marzyłem aby stanąć przed nimi, dumnie, zwycięsko, z wieńcem laurowym na szyi, ale nie mogłem, nie mogłem się wyprostować, dysk tak okropnie mi ciążył. Mówili jaka jesteś piękna, a ja nawet nie mogłem się odwrócić by na Ciebie spojrzeć. Marzyłem by choć na chwile o Tobie zapomnieli i zauważyli mnie.

Wenus:

Zauważali podziwiali każdy miesiąc, zawsze byłeś niepokonany.

Dyskobol:

Przepraszam, że zazdrościłem.

Wenus:

To ja przepraszam, że nie zauważałam.

Dyskobol:

Chociaż raz by o nas zapomnieli.

Wenus:

Usłyszeć coś normalnego, zwykłego, coś takiego, co nie obliuguje do bycia w ciągłej gotowości do zachwyty.

Obraz 20

Ciemność nocy rozjaśnia światła (nienaturalnie jasne). Wszystko dzieje się jakby we śnie.

Wenus:

Nie mam rąk.

(Przemienia się w Wenus).

Dyskobol:

Jesteś piękna.

Po chwili

Tak bym się wyprostował.

(Przemienia się w Dyskobola).

Myśliciel:
Przestać myśleć.
(Przemienia się w Myśliciela).

Talia:
Zdjąć maskę.
(Przemienia się w Talię).

Psyche:
Gonić się z wichrem.

Przemienia się w Psyche potem w Artemidę.

Obraz 21

W tym momencie rozbrzmiewają grzmoty i błyski. Wenus otrzymuje rękę. Dyskobol prostuje się. Odnajdują się wzajemnie. On delikatnie bierze ją za rękę. Myśliciel podchodzi do Tali, zdejmując jej maskę. Zaczynają tańczyć. Artemida i Psyche stają się jednością.

Obraz 22

Na polane wbiega dziewczynka. Z zaciekawieniem przygląda się kamieniom.

Artemida:
To tutaj!

Po chwili przychodzi mistrz. Rozgląda się, uważnie ogląda kamienie. Przygotowuje się do pracy, skrzaty przyglądają mu się uważnie, każdy chowa się za swoim kamieniem. Mistrz bierze do ręki dłuto i zamierza się.

Wszystkie Rzeźby:
Nie.....

Dłuto wypada Mistrzowi z dłoni. Zamierza się raz jeszcze.

Rzeźby:
Nieee...nie czyń tego.

Dłuto upada po raz drugi.

Mistrz:
Dziwne. Nic nie rozumiem.

Zdziwiony. Zamierza się po raz trzeci. Rzeźba znika. Idzie do drugiej ta też ucieka. Próbuje raz jeszcze, dzieje się to samo. Zmęczony siada w środku kręgu. Rzeźby otaczają go. Zasypia.

Obraz 23

Skrzaty delikatnie kładą wokół niego swoje kamienie.

Rzeźby:
Nie zmieniaj nas.

Psyche:
Jesteśmy wreszcie sobą.

Wenus:
Nigdy nie będziemy sami.

Obraz 24

Grupa ludzi na placu zabaw. Zbliżenie na jedno z nich a spod normalnych ubrań wystają im fragmenty kostiumów Leśnych Ludków. Znów zbliżenie na bawiącą się Artemidę, która spod kręgu odkopuje „widoczek”, ukazuje on obraz Kandyńskiego.

KONIEC

Małgorzata Szyszka
www.szyszka.art.pl
+48501392436
e-mai. malgorzata_szyszka@wp.pl

<http://zasadakoniecznosci.blogspot.com>